

Miłość na wsi

Na wysuniętej wśród publiczności scenie Teatru Małego ogród — jak żywy. Wszystko prawdziwe: trawy i krzewy, woda, ukwiecona jabłoń, dwa śliczne psy, świergot ptaszeków. Brak tylko zapachów i wietrzyka w tym trwającym dwie godziny miesiącu na wsi. Żart reżysera bardzo ładnie zrealizowany przez scenografię Xymeny Zaniewskiej: popatrzcie, jak ta niegdysiejsza „prawdziwość” świata na scenie ściera się z umowną sztucznością teatru i rozładowuje w zabawnym dysonansie. W istocie prawdziwe są tu tylko uczucia (lub ich brak) i okoliczności, w których wybuchają i obumierają.

„Miesiąc na wsi” Turgieniewa jest komedią — tak głosi podtytuł. Ale ociera się o dramat, a raczej melodramat. Komediowe tło i sytuacje, dramatyczne konsekwencje, jakie z tego wynikają. Nie nadarmo uważa się Turgieniewa za prekursora Czechowa. Jest nim w subtelny rysunku psychologicznym postaci, w ukazywaniu uczuć pulsujących pod szarą codziennością, w stwarzaniu ludzi, z których się śmiejemy i z którymi współczujemy.

W bogatym domu ziemiańskim toczy się życie wygodne i dostatnie, ale wyjątkowo nie z uczuć. Te wygasły, albo w ogóle się nie rozbudziły. Zresztą zwykle bywają tu tylko przedmiotem transakcji handlowych. Zastygłe, unormowane życie zostaje nagle wzburzone za sprawą studenta — korepetytora, Bielejewa. Jest biedny, przeszedł już przez trudną szkołę życia, nie przystaje do tej sfery. Ale ma mocne atuty; młodość, urodę i przedę wszystkim świeżość uczuć, której tu tak brakuje. Budzi miłość w zimnej pani domu, Natalii Isłajewej i w jej młodziutkiej wychowawicy Wieroczce. Czyni to zresztą bez żadnej własnej inicjatywy, bez jakichkolwiek zamiarów w tym kierunku. Powstają komplikacje sięgające poza krąg tej trójki.

Natalię gra **ZOFIA KUCOWNA**. Gra kobietę, która zrozumiała, że marnuje życie, skoro nie znalazła w nim miłości. Teraz chce powetować to, czym jest, i ośmieliła się. Jej sytuacja beznadziejna, a ona cała skupiona

a przy tym bardzo naturalna i swobodna, cudownie cieniuje słowa, oddaje sposób nich delikatne drgania uczuć. Wsrusza głęboko, kiedy matowym głosem wypowiada wyznanie miłości i kiedy załamuje się w tłumionym płaczu po wyjeździe Bielajewa. Wielka rola! **KRZYSZTOF KOLBERGER** jako Bielajew ma niefalszowany urok i nieśmiałość chłopięcą, ale też bezczelność młodości po sprawdzeniu się jako obiekt zainteresowania pięknej pani. Jesteśmy spokojni, że cała ta przygoda spłynie po nim gładko i że w Moskwie doskonale da sobie radę. **HALINA ROWICKA** w roli Wieroczki ładnie pokazuje przejście od naiwnej dziecinności do dojrzałości z dramatycznym piętnem zawodu miłosnego. Wieroczka z rozpaczą wyjdzie za mąż za starego i bogatego durnia z sąsiedztwa, Molszincowa — w tej roli **KAZIMIERZ WICHNIARZ** stwarza małe arcydzieło komediowe.

W domu Isłajewów przewijają się też inne postacie. Wymienić trzeba przede wszystkim **Andrzeja Łapickiego**, który z dyskretnym dowcipem i właściwą sobie kulturą gra cynicznego doktora Szpigielskiego. Poza tym: **Włodzimierz Bednarski** (Isłajew, gruboskórny mąż Natalii), **Jan Machulski** (Rakitin, przyjaciel domu), **Zofia Tymowska** (matka Isłajewa), **Janina Nowicka** (Lizawieta, dama do towarzysztwa).

Adam Hanuszkiewicz znakomicie skrócił i skondensował tekst sztuki, powyrzucił kilka postaci, tu i ówdzie pozmieniał — ale z korzyścią dla teatru — sytuacje (np. obecność płaczącej Wieroczki przy wyznaniach miłosnych Natalii i Bielajewa). W całości utrzymał to aktorskie przedstawienie w jednolitym tonie, nie dokonując gwałtu na realistycznej materii sztuki.

Iwan Turgieniew — Miesiąc na wsi — Przekład: Paweł Hertz — Reżyseria: Adam Hanuszkiewicz — Scenografia: Xymena Zaniewska (Teatr Mały).